Nr 433. Kraków, Piątek 20 Września 1907. Rok XXVI.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech: z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy"** w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 9. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — **W Przemyślu** Hesseles. — **W Jarosławiu** A. Amster. — **W Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — **M.** Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. **Mosse** (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Od administracyi.

Celem uregulowania nakładu, prosimy o wczesne nadesłanie prenumeraty.

„Nowa Reforma" wychodzi obecnie

dwa razy dziennie:

o godzinie 5 rano i o piątej po południu.

Pomimo znacznego zwiększenia kosztów wydawnictwa, prenumerata nie została podwyższoną i wynosi kwartalnie:
w Krakowie: 6 koron;
w kraju z jednorazową przesyłką 8 kor.,
z dwurazową przesyłką 9 koron 50 halerzy.

Prenumeratorzy „Nowej Reformy" nabywać mogą po zniżonej cenie ilustrowany dwutygodnik lwowski

„Nowe Mody".

Prenumerata kwartalna wynosi 2 kor. 40 h.

„Wielki Kraków".

Rada miasta Krakowa powzięła wczoraj uchwałę, zmieniającą nietylko rozmiary gospodarki miejskiej, lecz także terytoryalną i socyalną konfiguracyę „starej stolicy Piastów i Jagiellonów". Wczorajsza uchwała przedstawicielstwa gminy krakowskiej nie ma w tej chwili mocy obowiązującej, gdyż powzięta przez nie uchwała o przyłączeniu gmin sąsiednich musi dopiero wejść na porządek dzienny obrad Sejmu krajowego i zyskać jego zatwierdzenie, a następnie zdobyć sobie ustawodawczą sankcyę cesarską. Są to już okoliczności, mogące wpłynąć jedynie na przesunięcie terminu wykonawczego, nie mogą one jednak wywołać zabagnienia sprawy, zważywszy, że przedstawiciel Wydziału krajowego współdziałał w układach krakowskiej Rady miejskiej z gminami sąsiedniemi. Nie jest, jednem słowem, wykluczona jakaś kodyfikacyjna korektura w uchwalonej wczoraj ustawie, — zasada jednak i warunki zwiększenia Krakowa uważane być mogą w tej chwili za przyjęte i ustalone.

Do obecnego terytoryum Krakowa, obejmującego wraz z Błoniami 6'88 kwadratowych kilometrów ze 103 tysiącami mieszkańców, przybywa obszar 28'77 klm. kwadratowych z liczbą 43331 mieszkańców. Mianowicie przyłączone być mają do obecnej gminy m. Krakowa z krakowskiego powiatu gminy: Półwsie Zwierzynieckie, Zwierzyniec, Czarna Wieś z Kawiorami, Nowa Wieś Narodowa, Łobzów, Krowodrza, część gminy Prądnik Biały, położona po prawym brzegu potoku Sudoł, na której leży zakład kontumacyjny, część gminy Prądnik Czerwony, leżąca po prawym brzegu Białuchy, a z przysiółka tej gminy Olsza część aż po wał fortyfikacyjny, dalej w całości gminy: Grzegórzki-Piaski i Dąbie z Brzeszczem i Głębinowem. Obszary tych gmin przyłączonych do Krakowa wchodzą w kompleks Krakowa: Półwsie Zwierzynieckie i Zwierzyniec. Z powiatu wielickiego przydzielone zostają do Krakowa gminy: Ludwinów, Zakrzówek z Kapelanką i Dębnikami, a nadto obszary dworskie: Ludwinów, Zakrzówek, Kapelanka i Dębniki. Starania, podjęte w celu przyłączenia do Krakowa miasta Podgórza i gminy Płaszów, pozostały bez rezultatu.

Kraków jest najgęściej zaludnionem miastem w Austryi. Groziło mu poprostu, jak się na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej wyrażono, uduszenie w starych granicach. Szalone wprost ceny placów budowlanych podwyższyły niezmiernie koszta budowy nowych domów i tem samem wywołały wzrost czynszów tak gwałtowny, że warunki egzystencyi miejskiej stawały się niemożliwemi dla ludzi, żyjących z dochodu z góry, na dłuższe lata określonego. Miasto potrzebowało nowych przestrzeni tem bardziej, że zwiększało się ono także z powodu immigracyi z innych dzielnic Polski, zwłaszcza z zaboru rosyjskiego, a to głównie dzięki urokowi, jaki posiada stara stolica polska. Warunki kulturalne i sanitarne wymagały wreszcie, aby otoczenie Krakowa przybrało, wraz z gminą naszą, pewien jednolity charakter, aby dodało jej powabu świeżości i stało się rezerwoarem zdrowia, a nie odcinało się od niej w sposób, jak dotychczas, nieraz przykry a nawet dla autonomii naszej upokarzający.

Zrobiono to, co robią zarządy gminne wszystkich miast większych, gdy uczują w swoich murach przepełnienie. Napływ ludności nierolniczej do miast, nie jest zresztą objawem specyficznie krakowskim, lecz powszechnoświatowym. Nie mogła też Rada miasta Krakowa nie użyć jedynego środka, jaki zostawał jej do dyspozycyi, jeżeli nie miała podwiązać arteryj miejskich, a było nim zwiększenie obszaru miejskiego. Wraz z gruntami pofortyfikacyjnemi, obejmującemi przeszło 100 morgów gruntu, przeważnie pod budowę domów się nadającego, zyskuje Kraków nowy obszar, przekraczający przeszło w czwórnasób dotychczas zajmowaną przez niego powierzchnię.

Stoimy więc wobec powstania nowego, „Wielkiego" Krakowa. Zjawisko to nietylko mogące żywo obchodzić mieszkańców naszego grodu, lecz nieobojętne chyba dla kraju, a nawet dla Polski całej, mającej zawsze wzrok zwrócony na stolicę swoją, siedzibę starej kultury narodowej i najdroższych sercu polskiemu pamiątek z lepszej, świetniejszej przeszłości.

Dokonanie dzieła tej doniosłości musiało, z natury rzeczy, wśród członków Rady miejskiej, wywołać pewne skrupuły i obawy. Na gminę miasta spadną nowe ciężary, — to nie ulega wątpliwości. Ale zadać sobie tu należy pytanie, czy przyłączenie tych gmin było koniecznością, lub nie? Odpowiedź musi tutaj wypaść twierdząco, a różnić się tylko mogą zdania, co do terminu przyłączenia. Teraz, czy później, — oto jedyne, racyonalne w tej sytuacyi pytanie. I znowu niepodobna nie uznać, że im później załatwia się tego rodzaju sprawy, tem gorzej dla nich, dla ich załatwienia i dla tych, którzy tego załatwienia potrzebują. Ktoś musi mieć odwagę czynu i rzeczy dokonać, biorąc za nią wobec ogółu odpowiedzialność. Atoli nie mniejsza odpowiedzialność spadłaby na obecną Radę miejską za to, że powołaną będąc do powiększenia granic Krakowa i mając możność to uczynić, nie spełniła swojego zadania.

To jedno. Powtóre ciężar, jaki stąd spadnie na „stary" Kraków, rozłożony będzie na cały szereg przyszłych generacyj i na przyłączone obecnie gminy, gdy wzrosną w siły podatkowe. A ten wzrost ich będzie tylko kwestyą czasu, zważywszy, że stan ekonomiczny tych gmin, po latach, co najwyżej dziesięciu, zmieni się do niedopoznania. Po zaprowadzeniu w nich wszystkich wielkomiejskich inwestycyj, wypełniać się zaczną te gminy nową, zamożniejszą sferą mieszkańców, a po latach, najwyżej piętnastu, lub dwudziestu, przy należytej gospodarce miejskiej, zatrze się zupełnie zewnętrzna różnica charakteru między „starym" a „nowym" Krakowem. Tak działo się wszędzie przy zwiększaniu terytoryów wielkomiejskich, i Kraków nie może stać się pod tem względem wyjątkiem.

Nie wynika stąd, jakoby ludność biedniejsza, zwłaszcza robotnicza, zamieszkująca dziś gminy podmiejskie, zmuszoną była do ucieczki poza rogatki miejskie. Będzie zadaniem socyalnej polityki Wielkiego Krakowa takie wytworzyć w tych gminach warunki egzystencyi, aby w nich robotnik znalazł lepsze, niż dotąd, pomieszkanie, aby skorzystał z wielkomiejskich kulturalnych urządzeń i instytucyj, jednem słowem, aby żył tutaj lepiej, niż dotąd.

Co najmniej też dziwne były w ustach przedstawiciela socyalnej demokracyi, wygłoszone wczoraj w Radzie miejskiej obawy o polityczne uprawnienie robotników, którzy znajdą się w obrębie przyszłej gminy Wielkiego Krakowa. Przecież uprawnienia te ich nie mogą być gorsze od tych, jakie posiadają dzisiaj. To jest wykluczone. Uzyskanie wpływu należytego na wybór radców miejskich, może być dla nich tylko kwestyą czasu, a niepodobna także przypuścić, aby ludność robotnicza tych przedmieść, na równi z innymi ich mieszkańcami, przy najbliższej reformie wyborczej ordynacyi parlamentarnej, nie była wcielona do okręgu Krakowa. Są to może widoki na dalszą, ale znowu niezbyt odległą przyszłość, — a widoki te nie miałyby podstawy i racyi, gdyby obecny terytoryalny stan Krakowa pozostał bez zmiany.

Stronnictwo, roszczące sobie pretensyę do wyłącznego zastępstwa interesów stanu robotniczego, powinno cieszyć się, że stary Kraków zagarnie masy robotnicze po to, aby dać im nowe, kulturalne warunki egzystencyi ludzkiej i otworzyć im możność uzyskania szerszych, niż dotąd posiadają, praw obywatelskich.

Powzięta wczoraj przez krakowską Radę miejską uchwała, nie była dorywczą. Całą ustawę przyjęto wprawdzie na jednem posiedzeniu, lecz sprawa ciągnęła się lata całe, oparła się na starannie zebranym materyale statystycznym, przedyskutowaną wreszcie była w komisyi i na szeregu posiedzeń członków wszystkich sekcyj, czyli po prostu na poufnych posiedzeniach pełnej Rady, zważywszy, że każdy jej członek do jakiejś sekcyi i komisyi należeć musi.

Mamy to przekonanie, że Rada miasta Krakowa dokonała wczoraj dzieła, jak się z kilku stron wyrażono, dla przyszłości miasta „epokowego" i dobrze, szczęśliwie pomyślanego. Kraków staje wobec nowego rozdziału w swojej historyi.

Labirynt ugodowy.

(Korespondencya „N. Reformy".)

Wiedeń, 19 września.

Wczorajsze oświadczenia hr. Appony'ego w klubie partyi niezawisłości przyczyniły się znacznie do wyjaśnienia obecnego stanu rokowań ugodowych. Wobec powodzi wiadomości i kombinacyj fałszywych, pierwsza autorytatywna deklaracya ministra, który w rokowaniach bierze udział i do klubu przyszedł niemal wprost od zielonego stolika, musi wywołać wielkie zainteresowanie, tembardziej, że nie była to deklaracya, pełna zdań niedopowiedzianych i wybiegów tajemniczo-dyplomatycznych, lecz zupełnie jasna enuncyacya, zawierająca bardzo cenne i konkretne informacye, które mogą już zoryentować opinię publiczną zarówno węgierską, jak i austryacką.

Jeżeli dotychczas uważano kwestyę podwyższenia kwoty i przedłużenia przywileju bankowego za główne przeszkody zawarcia ugody, zupełnie już gotowej, jak hr. Apponyi przyznał, to dziś po jego oświadczeniu, wiemy już, że sporna pozostała jeszcze tylko sprawa kwoty. Hr. Apponyi sam bowiem przyznał, że myśl utworzenia samodzielnego Banku węgierskiego w obecnej chwili byłaby „szaleństwem". Słowa te wywarły na słuchaczach w klubie partyi niezawisłości głębokie i przygnębiające wrażenie, a podobnym będzie ich efekt w całym kraju, gdzie hr. Apponyi znany jest jako jeden z najskrajniejszych i najradykalniejszych polityków, który otwarcie dąży do niezawisłości Węgier za każdą cenę. Jeśli więc hr. Apponyi nazywa, i to publicznie projekt zerwania wspólności Banku prostem szaleństwem, sprawa przestaje być aktualną. Pozostaje więc tylko jeszcze podwyższenie kwoty, z czego Węgrzy zrobili kwestyę polityczną.

Zaznaczają oni wyraźnie, że uważają to za rzecz natury politycznej, a nie materyalnej. Mimo to żądają kompensat na polu ekonomicznem, a między niemi są i takie, które albo już im przyznano, albo też nigdy im przyznane być nie mogą. Do pierwszych należy utworzenie linii granicznej dla podatków konsumcyjnych. W formie, jak hr. Apponyi ten postulat przedstawił, spełnionym on być nie może, ale merytorycznie rząd austryacki go już przyjął, godząc się na wzajemną swobodę w zaprowadzeniu podatków konsumcyjnych. Granica austryacko-węgierska jest bardzo długą, ciągnie się na przestrzeni dwóch tysięcy kilometrów. Ustanowienie więc linii cłowej, chociażby tylko dla podatków konsumcyjnych, wzdłuż tak długiej granicy, musiałoby pochłaniać wszystkie dochody z tych podatków, co nie leży w interesie ani Austryi, ani Węgier. Natomiast oba rządy zgodziły się już na to, a dotycząca ustawa jest już nawet wypracowaną, aby zawisłość jednego państwa od drugiego w sprawach podatków konsumcyjnych ustała. Dotychczas każde podwyższenie, lub zniżenie podatku czy to od cukru, czy od wódki mogło w Austryi nastąpić dopiero, jeżeli Węgry na to się zgodziły i tam takie same podwyższenie względnie zniżenie zaprowadzone zostało. W przyszłości — w razie zawarcia ugody — zawisłość ta ustanie i każde państwo może u siebie wprowadzać podatki komsumcyjne w dowolnej wysokości. Merytorycznie więc życzenie Węgier spełniono, jedynie bez formalnej linii cłowej.

Inaczej rzecz się ma z innemi postulatami węgierskiemi. Siła Austryi wobec Węgier polega w znacznej części na jej korzystniejszej sytuacyi geograficznej. Austrya graniczy bezpośrednio z Rumunią, Rosyą, Niemcami, Włochami i Szwajcaryą, natomiast Węgry prócz Serbii i Rumunii nie graniczą z obcem państwem, są zamknięte, zupełnie odcięte od zachodu i prawie zupełnie od wschodu. Ten brak granic jest jedną z naturalnych przyczyn zawisłości Węgier, które też tę słabą stronę swojej pozycyi głęboko odczuwają i od lat się starają to naprawić przez uzyskanie bezpośredniego połączenia z państwem niemieckiem. To jest możliwem tylko na drodze przez terytoryum austryackie, a mianowicie przez wybudowanie krótkiej, bo zaledwie 5 km. wynoszącej linii kolejowej z Bogumina do Annabergu na granicy pruskiej. Ponieważ jednak kolej Koszyce—Bogumin znajduje się przeważnie w rękach węgierskich, Węgrzy mieliby zupełną swobodę taryfową na nowej linii i byliby niezawiśli od Austryi. Ogromna korzyść, jaką z tej krótkiej linii kolejowej miałyby Węgry, jest właśnie przyczyną stanowczego oporu ze strony Austryi, która jak dawniej, tak i teraz na ten postulat zgodzić się nie może. Podobnie rzecz się ma z żądaniem podjęcia wypłat gotówką i przyznania ich bezpieczeństwa pupilarnego wartościowym papierom węgierskim. Byłoby to wprost unikatem finansowo-politycznym, gdyby przyznano takie bezpieczeństwo papierom państwa obcego, nad którego finansami i gospodarką nie ma się żadnej kontroli.

Te więc żądania węgierskie muszą być odrzucone a chyba i rząd węgierski nie stawia ich jako conditio sine qua non. Węgrzy będą musieli zadowolnić się innemi kompensatami, a mianowicie na polu prawno-państwowem, o czem już wczoraj wspomnieliśmy i co dziś niektóre dzienniki potwierdzają. Zdaje się też, że droga wyjścia z labiryntu rokowań w tym kierunku się znajdzie. *Sz.*

Wybory w Rosyi.

Aby zrozumieć trudności, z któremi mają do walczenia partye opozycyjne w Rosyi przy obecnych wyborach, potrzeba przedewszystkiem poznać położenie samych wyborców. Otóż nie jest ono bynajmniej godnem zazdrości.

Czynne prawo wyborcze obywateli rosyjskich sprowadziła czerwcowa ordynacya wyborcza do zupełnie niedorzecznego „minimum". W 67 miastach, wybierających własnych posłów, liczba wyborców z pierwotnych 308.000 zmniejszyła się wskutek oktrojowanej ordynacyi na 115.000, w kuryi zaś wiejskiej zredukowano liczbę wyborców z 387.000 na 20.000!! Tak „zredukowany" wyborca musi teraz odbywać formalne pielgrzymki „od Anasza do Kajfasza" za nim zdobędzie poświadczenie, że rzeczywiście przysługuje mu prawo głosu. Przedewszystkiem więc musi się on wystarać u władz podatkowych o poświadczenie, że posiada w danym powiecie ziemską posiadłość, albo że opłaca w mieście podatek czynszowy. Następnie musi otrzymać w zarządzie powiatowym lub w magistracie poświadczenie, że w danej miejscowości rzeczywiście mieszka, a wreszcie od policyi potwierdzenie, że należy rzeczywiście do tej kuryi, do której się zgłasza.

Odbywszy całą tę wędrówkę biedny wyborca rosyjski zwraca się teraz do właściwej komisyi wyborczej z prośbą o legitymacyę. Komisya ta „urzęduje" z typowo biurokratycznym pospiechem, wertuje foliały aktów, sprawdza alegata pilnie bacząc na to, aby niepowołany obywatel nie dostał się do urny. W myśl ostatniego okólnika ministerstwa spraw wewnętrznych badanie to ma być ścisłe i tak surowe, że przy najmniejszej wątpliwości co do dokładnego spełnienia przez wyborcę wszystkich formalności, należy mu prawa wyborczego odmawiać.

O rezultatach tych badań i poszukiwań wyborca nie zostaje naturalnie zawiadomionym. Jeżeli jest bardzo ciekaw i duch konstytucyi rosyjskiej nie daje mu spokoju, musi on osobiście udać się do komisyi, stracić ze dwie godziny czasu, udowodnić tożsamość osoby swojej, aby wreszcie dowiedzieć się, że prawo głosu zostało mu odmówione bez podania przyczyn. W tym punkcie kończy się zwykle ogromna zresztą cierpliwość najmłodszego na kuli ziemskiej obywatela konstytucyjnego, który machnąwszy ręką i rzuciwszy przez zęby „mocne" słowo, idzie do swoich zajęć. Zdarzają się jednak prawdziwi bohaterowie. Ci nie rezygnują ze swoich praw konstytucyjnych, ale idą do policyi lub do władzy powiatowej i tam straciwszy sporo czasu, dowiadują się o przyczynach, dla których odmówiono im legitymacyi i — o bohaterska wytrwałości! — zaczynają cały proceder na nowo.

Taka martyrologia wyborcy rosyjskiego staje się już wprost niepojęta, kiedy biedny ten osobnik należy do której z partyj „niezalegalizowanych" chociażby np. do kadetów, lub na którym ciąży zarzut nieprawomyślności. Ten bowiem nawet przy największej energii i wytrwałości nie dochodzi do upragnionego celu i głosu swego oddać nie może.

Potrzeba bowiem wiedzieć, że oprócz „Związku rosyjskiego narodu" i „Związku 30 października" żadna inna partya nie jest uznana za legalną. Nawet najbardziej umiarkowanie postępowe partye nie są „zalegalizowane", tj. nie mają prawa zakładania towarzystw, zwoływania zgromadzeń, ani prowadzenia jawnej agitacyi wyborczej.

Zdawałoby się, że rząd rosyjski w tak barbarzyński sposób ułatwiwszy sobie zadanie „konstytucyjności", jest tak wyłącznym panem położenia, że gdyby chciał, mógłby do Dumy wprowadzić większość złożoną nie tylko z czarnosecińców, lub październikowców — ale nawet ze słupów telegraficznych lub wiorstowych. Tymczasem mimo wszystkie te „udogodnienia" zwycięstwo „idei" rządowej nie jest bynajmniej pewnem, a jak niektórzy, co prawda zbyt już optymistycznie na świat patrzący twierdzą, nawet zupełnie wątpliwem.

„Nieulegalizowane" partye pracują bowiem niezmiernie energicznie, a rezultat tej pracy okazał się już w okręgu moskiewskim, gdzie prawybory bynajmniej na korzyść rządu nie wypadły.

Fragment z powieści Juliusza Słowackiego.

(Dokończenie.)

Miłości! ty pewnie zagnieździłaś się już w sercu mego Alfonsa, bo wsiadłszy do weturyna i jadąc stępami już rymuje — a choć w tym rymie nic nie ma o miłości... jednak widzę już mglistość — czuję pewny zapach rozkwitu, słyszę pewną melancholią — zidealizowanie natury... Niech sam czytelnik osądzi. Jechał przez pustą Kampaniją Rzymską z tą myślą, że jechał do Rzymu — Słońce jeszcze nie weszło... za nim morze we mgłach i nad morzem ruiny wież kwadratowych — i tłum kupieckich okrętów, słaniający się po fali — maszty ich i żagle w jednę stronę pokłoniło ranne powietrze — wydawały się jako łabędzie stado, które ogarnął sen pod ruinami... Potem obudził się wiatr lekki i wszystkie gnał gdzieś w dalekie niebo, jak dusz potępionych girlandę... Przed nim szafirowe Apeniny i pod nogami gór pałace, bezładnym kawałkom marmuru białego podobne... i ze stepu wyglądała kopuła Śt. Piotra i błyszczał się krzyż brylantu miganiem... A gdy nareszcie z czerwonych płomieni ukazało się słońce ogromne, wylatujące z pod ziemi z szybkością, wschodnim krajom właściwą, gdy ten krąg mieniących się blasków rozpanował się na stepie *) jakby uduchowione i w jedno ciało zbóstwione legio Rzymskie, jedną tarczą okryte, wyszły na spotkanie oczu łzami polskiemi zalanych... Alfons w środku trójkąta, którego bokami był Rzym — morze i słońce — kazał weturynowi zatrzymać się **)... aby miał czas wejść na wzgórze, stanąć i obaczyć patrzącą w siebie myślą, co myślą stojące z marmuru posągi?... Więc przekonał się, że myśl, choćby obudzona na widok największej w świecie rzeczy, jeśli nie czuje potrzeby ***) zresumowania się lub skondensowania się w słów krystalizacyą, staje się zupełnie rzeczą nieistniejącą na żadnym świecie. Stąd postanowił strzedz się ludzi, którzy uchodzą za myślących a dotąd nie wymyślili — żadnej przemiany w materyi — żadnej sztuczki kuglarskiej, z atomami wykonanej...

Tym czasem minął go kocz napełniony rodziną Hrabiego Respekta z Szambelanem na koźle — a mijając rzucił w ucho te wyrazy, dziewiczym głosem szklanym mówione...

— Jak cudowne reflexa światła na stepie Kampanii Rzymskiej!...

— Patrz siostro, tu takie dzwonki polne błękitne, jak u nas...

— Kocz przeleciał...

Alfons wsiadłszy do weturyny czuł nagle, jak przez głos ludzki jakikolwiekbądź obudzona zostaje w człowieku władza myślenia... bo zaczął myśleć o koczu — płci pięknej — o miłości dawnej dziecinnej — o szkołach, gdzie go Rzymskiej historyi uczono... nareszcie zobaczył wróbla i klasnął w ręce z największym zapałem, wołając... możeli to być — aby ten wróbel, którego ja widzę z kasztanowatym skrzydełkiem i z czarnym podgarłem, wyglądał takim dziś, jak wtenczas, gdy obraz jego malował się w gałce Brutusowej źrenicy?... O naturo!...

*) Olśnił oczy.

**) Uczuł w sobie taką smutną odwagę rozpaczy.

***) Jeśli nie potrzebuje.

VII.

Ukonstytuowanie się Towarzystwa.

Choćbyś już nie kochał, gdy cię na pustych Rzymu ulicach odstrzelone od białych murów słońce wiosenne ogrzeje... gdy cię owionie zapach mocny kardynalskich i gdzieś za pałacami skrytych ogrodów — kiedy ten zapach mniszy, bukszpanowy... i różany... kościelny i miłosny upoi... choćbyś był płazem *), uczujesz, że serce jest oddzielnym od natury ludzkiej zwierzęciem, z rodzaju zoophytów... ssące nóżkami (?) wrosłemi w arterye krew... i pałące się ogniem nieznanym... O! wtenczas jeżeli myśl twoja może powędrować do wnętrza którego ze starych pałaców i tam nakreślić sobie myśli ołówkiem rysy piękne dziewicze na pugilaresie imaginacyi... jeżeli Rzym oprócz Papieża ma jeszcze innego boga tajemniczości w innej nieobłędnej świątyni — wtenczas uciekaj, bo nie znam niebezpieczniejszego grodu dla rozkochanego człowieka... albo stój i pójdź z Szambelanem na mogiłę narodów — śpiewać i łzy ronić.

*) Zoophytem.

Zaledwo otworzył Alfons oczy — w Rzymskiej oberży, wszedł do niego młody — Edwin — dawniej gdzieś za granicą poznany przyjaciel — i rzucił mu się na szyję z najwyższego przerażenia wykrzyknikiem...

— Ach, Alf, mój, zawołał, Alf...

— Co takiego?...

— Widziałem ją...

— Kogo?...

— Hrabiankę Dyannę...

— I cóż?...

— Muszę uciekać...

— Dla czego?...

— That is the question...

Tu zamilkł i spuściwszy oczy chodził po pokoju z rozpaczą i rzucając się jak Rzymianin...

Pan Alfons — czyli Alf... zaczął się ubierać z największą rozwagą i po pięciu minutach spytał...

— Czy kochasz ją?

— Nienawidzę...

Alf odetchnął i z dziwnym wnętrznym uśmiechem zapalił cygaro, a potem:

— Ha, więc to jest ta sama panna, o której mi pisałeś, — że cię prześladuje...

— Ta sama...

Alf zaczął pamięcią rozbierać w umyśle rysy widzianej przy xiężycu istoty — a widząc, że były doskonale pięknemi — zapytał:

— Czy głupia?

— Rozumna, odpowiedział Edwin z westchnieniem, — rozumna jak kardynał Mai i kardynał Mezzofanti — zna prawo jak Maciejowski, a literaturę jak St. Beuve, a Rzym jak Niebuhr, to jest trochę go lepiej zna niż Tacyt i chłop Transtewerenanin, z medycyną uleczyłaby Papieża, który jest chory na niewykurowanego polipa w nosie *).

(Reszta manuskryptu zaginęła).

*) Redakcya „Warty" czyni w tem miejscu dopisek następujący:
Jak się zdaje, powyższej powieści poeta nigdy nie wykończył. Zabierał się zaś do jej pisania albo w końcu r. 1840, albo w r. 1841, jak to widać ze wzmianki o jego odzie na sprowadzenie zwłok Napoleona, z drugiej wzmianki o Liście rzymskim p. Z(aleskiego Bohdana) i „chodzącem o nim po przyjaciołach zdaniu M(ickiewicza?); dalej z uszczypliwego wymienienia Antoniego Woykowskiego, który w r. 1840 i 1841 ściągnął na siebie niechęć Słowackiego z powodu umieszczanych w „Tygodniku Poznańskim" o nim artykułów; w końcu stąd, że nazwiska: Hrabiego Respekta, Dyany i Dafnisa (zmienione na Dafnickiego) powtarzają się w dramacie „Niepoprawni", pisanym wedle dzieł prof. Małeckiego w r. 1841. W scenie IX, aktu I (Pisma pośmiertne, Lwów 1886, tom III, str. 117) Fantazy opisuje szambelana prawie dosłownie jak w powyższej powieści:
Przy ruinach drzymie
Jeden katolik Polak — i szambelan
Cesarskiej Mości, wielki filharmonik.
W Rzymie przebywał Słowacki w r. 1836, ale w korespondencyi poety jeden tylko list stamtąd do matki pisany nie daje wyjaśnienia co do osnowy i osób występujących w później pisanej rzymskiej powieści.

Encyklika przeciwko modernizmowi.

Depesze z Rzymu zapowiedziały przed tygodniem bliskie już ukazanie się encykliki Piusa X, która ostro i surowo potępić ma kierunek modernistyczny w świecie katolickim. Encyklika ta jeszcze nie została ogłoszona, obecnie atoli podaje treść jej dość szczegółowo watykański korespondent medyolańskiego „Corriere de la sera". Przytoczone przez niego cytaty i ustępy pomnożą zapewne jeszcze przykre uczucie i zaniepokojenie, jakie już zapowiedź tej encykliki wywołała w postępowych kołach katolickich.

Oświadcza ona na wstępie — jak pisze korespondent rzeczonego pisma — że pragnie wskazać na autorów rozmaitych błędów, i to nie po stronie zdeklarowanych wrogów kościoła, lecz wśród tych, którzy wprawdzie żyją na łonie kościoła, lecz kwestyonują rozmaite jego nauki. Szukać ich należy zwłaszcza wśród duchownych, którzy nie posiadają należytego gruntownego wykształcenia filozoficznego i teologicznego, a mimo to popierają naukę modernistyczną i przez to zajmowanym przez siebie urzędom kościelnym ciężką wyrządzają szkodę.

Kapłani ci, — a to najbardziej w błąd wprowadza dusze wiernych, — rozwijają żywą działalność, usiłują kształcić się dalej, a przytem żyją przykładnie i chwalebnie. Z drugiej atoli strony przejęli się oni taką wiarą w nieomylność swej wiedzy, że lekceważą wszelką powagę. To znów pozbawia ich wszelkiej nadziei osiągnięcia zbawienia dusz. Większa część tych modernistów łączy przytem w sobie przymioty i dążenia filozofów, wiernych, teologów, historyków, krytyków, apologetów i reformatorów.

Modernistyczny filozof — wywodzi dalej encyklika — opiera się na agnostycyzmie. Na tej podstawie rozum ludzki staje się fenomenem i traci możność wzniesienia się aż do poznania i pojęcia Boga. I wobec tego nie istnieje dla nich ani naturalna teologia, ani motyw wiary, ani zewnętrzne objawienie. Postanowienia soboru watykańskiego nie mają w ich oczach żadnego znaczenia. Istotą agnostycyzmu jest negacyą, która prowadzi do innego rodzaju opozycyi — do ateizmu. Moderniści badają tajemnicę powstania świata i studyują jego historyę, pomijając zupełnie boską twórczość. Twierdzą oni, że wiedza i historya muszą być ateistycznemi. Łatwo więc osądzić można, jakie skutki wydać musi taka dążność zwłaszcza w pojmowaniu osoby Chrystusa, jego życia, śmierci, zmartwychwstania i wniebowstąpienia.

O ile zaś agnostycyzm jest negatywną częścią modernizmu, o tyle jego treścią pozytywną jest imanentyzm. Religia tak naturalna jak i nadnaturalna jest faktem, który wprost domaga się badania. Lecz religia tkwić musi we wnętrzu człowieka, nie może istnieć u niego tylko na zewnątrz. Religijny imanentyzm, który stanowi podkład wiary, powstał też z tęsknoty za bóstwem, ukrytej we wnętrzu sumienia.

Następnie zwraca się encyklika przeciwko modernizmowi w badaniach historycznych i naukowych. Nauka i historya mieści się według twierdzeń modernistów wśród dwóch granic, z których zewnętrzną stanowi świat, wewnętrzną sumienie. Po za temi granicami nic rozpoznać nie można. Moderniści stawiają na równi wszelkie religie a we wszystkich sprawach tyczących się Boga, i oraz w swoich badaniach historyczno-krytycznych za regułę uważają poczucie relijne, które dane zjawisko albo podnosi, (transfiguracya), albo obniża, (defiguracya), stosownie do osoby, czasu i miejsca.

Te zasady zastosowane do osoby Chrystusa, wydały następujący rezultat: Jego historyczna postać została wywyższona, ze stanowiska wiary atoli tak samo spaczona (deformata).

Moderniści twierdzą także, że każdy religijny człowiek posiadać powinien własną wiarę i z tego powodu zwracają się przeciw dogmatom, które rzekomo, ich zdaniem, dzielą wierzącego od jego wiary. W ten sposób — pisze dalej papież w encyklice, modernizm opierający się na antichrześciańskiej podstawie, usiłuje podporządkować naukę katolicką pewnym ideom, które dominują w przelotnej chwili dnia dzisiejszego, ideom, które wczoraj jeszcze były nieznane, a które jutro znów zostaną zarzucone. W szczególności zaś modernizm dąży do tego, ażeby prawda objektywna, tak filozoficzna jak i teologiczna podzorządkowana była indywidualnemu odczuwaniu. To wywołuje u ludzi bolesne rozterki wewnętrzne, nadto zaś tego rodzaju filozofia zabija wprost wierzącego człowieka, ponieważ poddaje wiarę krytycznej analizie subjektywnego systemu naukowego, a z tej sprzeczności niema drogi wyścia. Wiara staje się wówczas zjawiskiem, pozbawionem istoty boskiej i stałych nienaruszalnych granic.

W dalszym ciągu zwalcza encyklika modernistycznych teologów i teologiczny symbolizm, a w następujący sposób broni dogmatów: Dogmat wynika z potrzeby wierzących, aby swe własne myśli religijne opracować, pogłębić i znaleść dla nich formułę prymitywną. Tego rodzaju elaborat nie jest zawsze produktem logiki, lecz także okoliczności. Dogmat należy odłączyć od tej spekulacyi teologicznej, która pragnie pojednać religię z wiedzą i zarazem stać się podstawą dla przyszłego dogmatu.

Wkońcu zwraca się papież w encyklice przeciwko „reformatorom, którzy w seminaryach duchownych zastąpić pragną filozofię scholastyczną filozofią modernistyczną, oprzeć pozytywną teologię na historyi dogmatów i zreformować historyę własną swoją metodą". Pragną oni mierzyć dogmaty miarą wiedzy, zmniejszyć kult zewnętrzny, zreformować rzymskie kongregacye, zwłaszcza kongregacyę Indeksu, znieść celibat i skazać cały kler na pierwotne ubóstwo.— Cóż więc — pyta papież — reformatorzy ci pozostawiają z wielkiego w gmachu Kościoła? Po tem, cośmy powiedzieli, nikogo to dziwić nie będzie, jeżeli nazwiemy modernizm szczytem wszelkich herezyj. Gdziekolwiek moderniści wystąpili, tam zniszczyli nietylko religię katolicką, lecz każdą religię wogóle. Drogę do tego otwarł protestantyzm, po nim następuje modernizm — a ostatniem ogniwem w tem paśmie błędów będzie ateizm, który czeka już — przed bramą".

Tem wykrzyknikiem kończy się część naukowa encykliki. Druga jej część zawiera przepisy dyscyplinarne przeciwko modernizmowi w studyach katolickich.

Kronika.

Kraków, 19 września.

Wielki Kraków. Odnośnie do sprawozdania naszego, zamieszczonego w rannym numerze z posiedzenia wczorajszej Rady miejskiej, zaznaczamy, że wskutek uchwalonego przyłączenia do miasta gmin podmiejskich, obszar Krakowa — jak to zaznaczył prezydent dr Leo w swem przemówieniu — wzrośnie czterokrotnie (o 400%), a ludności przybędzie o **44.000**, t. j. o **40%** a nie o 4%, jak to wskutek omyłki druku w sprawozdaniu wykazano.

Sprawozdanie komisyi dla rozszerzenia granic Krakowa, uchwalone wczoraj wraz z poprawkami i dodatkami, wydrukowane ponownie w broszurze, przesłane zostanie w tych dniach Wydziałowi krajowemu z prośbą, by sprawozdanie to wraz ze swoją opinią Wydział krajowy przedłożył Sejmowi na jednem z najbliższych posiedzeń.

Rękodzielnicy krakowscy wobec reformy wyborczej do Sejmu. Wczoraj wieczór odbyło się w Izbie rękodzielniczej w sali „na Kotłowem" zebranie reprezentantów wszystkich cechów krakowskich, zwołane przez r. m. Kosobuckiego, w sprawie zajęcia stanowiska, ze względu na mającą nastąpić zmianę ordynacyi wyboczej sejmowej.

W zgromadzeniu wziął udział również instruktor przemysłowy p. Ostrowski.

Po zagajeniu zgromadzenia przez r. m. Kosobuckiego, przedstawienia obecnej sytuacyi politycznej i upośledzenia dotychczasowego stanu rękodzielniczego, wywiązała się ożywiona dyskusya, której wynikiem było uchwalenie następującej rezolucyi:

„Zgromadzeni w dniu dzisiejszym delegaci wszystkich cechów miasta Krakowa żądają ze względu na mającą nastąpić zmianę ordynacyi wyborczej sejmowej wprowadzenia do Sejmu zastępstwa stanu rękodzielniczego, który dotychczas nie miał swej reprezentacyi".

Wybrano zatem komitet wykonawczy, w skład którego weszli, prócz prezesa i sekretarza Izby, następujący członkowie pp.: Kowalski, fryzyer, Jarra, bronzownik, Stankiewicz, blacharz, Repetowski, introligator. Wójcikiewicz, miodosytnik, Lachowski, szewc, Kalczyński, Szuia, Holub, krawcy, Czernichowski, malarz, Wolny, stolarz. Wybrany komitet ma się zająć wypracowaniem memoryału oraz zwołaniem i organizacyą szeregu zgromadzeń rękodzielniczych w całej zachodniej części kraju.

Z Pałacu Sztuki. Na obecną wystawę nadesłał p. Jacek Malczewski nowy, bardzo ciekawy tryptyk.

Rozpisanie konkursu na kaplicę pamiątkową. Otrzymujemy pismo następujące:

Na pamiątkę uznania przez sąd międzynarodowy praw polskich do Morskiego Oka, ma być zbudowaną u jego brzegu, na odwiecznych złomach granitowych, na prawym brzegu Rybiego potoku, kaplica. W tym celu hrabianka Marya Zamoyska z Zakopanego ogłasza konkurs dla architektów polskich, gdziekolwiekby oni przebywali. Ponieważ kaplica wystawioną będzie na różne wpływy atmosferyczne, zwłaszcza na silne wiatry halne, a także na uszkodzenia ręką ludzką, pożądanem jest, by zbudowaną była jak najtrwalej; również dla zabezpieczenia jej przed pożarem, nie należy na zewnątrz ani do dachu, ani do innych części konstrukcyjnych używać drzewa. Jako materyał budowlany ma być użytym granit w kształtach mniej lub więcej obrobionych. Dach może być kamienny, konstrukcyi żelazno betonowej, lub z innego, bardzo trwałego, materyału.

Przestrzeń używalna kaplicy, bez miejsca przeznaczonego na ołtarz, ma mieć 20—35 m. kwadratowych powierzchni. Przed kaplicą należy przyjąć podcienie, pozwalające na schronienie się pod dach jeszcze pewnej ilości ludzi ponad tę, jaką mogłaby pomieścić kaplica. Z jednej lub kilku stron pożądanym będzie wyrównany taras do pomieszczenia większej ilości osób podczas wycieczek. Otwór drzwiowy dosyć obszerny, zamknięty kratą, pozwalającą wejrzeć do wnętrza kaplicy. Prócz niej drzwi żelazne, lub drewniane żelazem okute, służyć będą do zamknięcia kaplicy jedynie w porze zimowej, dla ochronienia wnętrza przed zawianiem śniegiem. Należy obmyśleć również odpowiednie pomieszczenie dzwonka, zwołującego na nabożeństwo, a także bezpieczne zamknięcie na szaty mszalne.

Pod kaplicą ma być zaprojektowaną krypta grobowa. Pożądanym jest projekt urządzenia wewnętrznego, jak ołtarza, ławek itd.

Projekt kaplicy w rozmiarze 1 : 50, ma obejmować:

1) Rys poziomy kaplicy i krypty.
2) Przynajmniej 2 fasady.
3) Przekrój podłużny i poprzeczny.
4) Widok perspektywiczny.

Na nagrody za 3 względnie najlepsze prace przeznacza się 1000 koron do dowolnego rozdziału. — W razie, gdyby nie było takiej ilości prac, godnych odznaczenia, pozostawia się sądowi konkursowemu możność przyznania mniejszej liczby nagród.

Sąd konkursowy stanowią pp.:

Ks. biskup Anatol Nowak w Krakowie; prof. Sławomir Odrzywolski, architekt w Krakowie; Bronisław Rogóyski, architekt w Warszawie; Roger Sławski, architekt w Poznaniu; dr Maryan Sokołowski, prof. uniwersytetu w Krakowie; dr Stanisław Tomkowicz, konserwator zabytków w Krakowie i prof. Władysław Ekielski, architekt w Krakowie, jako zastępca.

Projekty, opatrzone godłem, z dołączoną zamkniętą kopertą z adresem autora, temże godłem opatrzoną, należy nadsyłać najpóźniej do dnia 1 grudnia br. godz. 12 w południe pod adresem: Kancelarya Tow. sztuk pięknych w Krakowie, plac Szczepański. Dla prac zamiejscowych obowiązuje ten sam termin ostateczny do oddania przesyłki na pocztę.

Później w 3 tygodnie od terminu konkursu odbędzie się rozstrzygnięcie, a z obrad sądu podanem zostanie do publicznej wiadomości krótkie motywowane sprawozdanie. Po rozstrzygnięciu konkursu odbędzie się w Krakowie dwutygodniowa wystawa prac nadesłanych. Prace nagrodzone stają się własnością osoby ogłaszającej konkurs.

Wypłata przeznaczonych nagród nastąpi w przeciągu dwóch tygodni po rozstrzygnięciu konkursu.

Najdalej w 3 tygodnie po zamknięciu wystawy, której termin będzie w dziennikach podany do wiadomości, należy prace nienagrodzone odebrać za złożeniem dowodu doręczenia. Autorowie, którzy tego w oznaczonym czasie nie uczynią, dają tem samem osobie ogłaszającej konkurs prawo otwarcia koperty i odesłania pracy „franco" pod wskazanym w kopercie adresem.

Chcący wziąć udział w konkursie, mogą zgłosić się do zarządu dóbr w Zakopanem (Kuźnice), gdzie otrzymają plan warstwicowy i sytuacyjny, profil poprzeczny terenu, oraz widoki fotograficzne miejsca, przeznaczonego pod budowę, z otoczeniem.

Dzienniki polskie uprasza się o powtórzenie niniejszego ogłoszenia.

Wiadomości osobiste. Radca dworu, dyrektor kol. państw., Horoszkiewicz, wyjechał w sprawach urzędowych do Wiednia.

Aresztowanie rewolucyonistki w Krakowie. Dnia 5 sierpnia zeszłego roku spełniony został, jak wiadomo, w Warszawie zamach na generał-gubernatora Skałłona, na którego z okien jednego z domów przy ulicy Natolińskiej rzucono — bezskutecznie jednak — 4 bomby. Po zamachu sprawcy zbiegli, policya warszawska zdołała jednak wyśledzić, że w zamachu tym brała udział osobiście niejaka Wanda Krahelska, 20 lat licząca panna, należąca do inteligencyi Panna Krahelska, której dokładny rysopis miała policya warszawska, zbiegła za granicę, wraz z innymi spiskowcami, a władze rosyjskie wysłały do wszystkich władz obcych mocarstw wezwanie o śledzenie, aresztowanie i ewentualne wydanie Krahelskiej.

Wczoraj policya krakowska wyśledziła, że poszukiwana przez władze rosyjskie Krahelska mieszka w naszem mieście przy ulicy Wolskiej i dokonała jej aresztowania, po którem natychmiast odstawiono aresztowaną do więzienia sądu karnego.

Jak się dowiadujemy jednak, wydanie aresztowanej Rosyi nastąpić nie może nietylko z powodu, że zamach na Skałłona należy do przestępstw czysto politycznej natury, ale i z tego powodu, że panna Krahelska wyszła w lipcu b. r. zamąż za p. Dobrodzickiego, obywatela austryackiego i mieszkańca Krakowa, tem samem uzyskała prawo obywatela państwa austryackiego.

Dzisiaj w biurze sędziego śledczego dra Jendla odbyło się pierwsze przesłuchanie p. Dobrodzickiej.

Festyn sportowy. Dnia 22 b. m. odbędzie się staraniem Klubu sportowego „Cracovia" w parku dra Jordana Festyn sportowy. Na program złożą się: match footballowy, zawody w lekkiej atletyce, oraz niespodzianki festynowe. Zwycięscy w zawodach otrzymają nagrody w medalach. Wpisowe dla członków klubu wynosi 60 hal., dla gości 1 kor. Zgłoszenia do zawodów przyjmuje sekretaryat Klubu w parku dra Jordana. Dochód przeznaczony na rozwinięcie sportu zimowego.

Z teatru miejskiego. Komedya p. Nikorowicza „Cenzor moralności" obudziła już w mieście wielkie zainteresowanie. Nietylko na premierę sobotnią, lecz i na drugie przedstawienie (niedziela 22 bm.) wykupiono z kasy zamówień znaczną część biletów.

Po ukończenie prób z „Upiorów" Ibsena reżyserya przystąpiła do wznowienia komedyi Rittnera: „W małym domu".

Przeniesienie biur. Biura c. k. Inspektoratu przemysłowego w Krakowie zostaną przeniesione w dniu 21 września z ulicy Poselskiej 8 na ulicę Sobieskiego 1, parter.

Zarządzenia sanitarne. Z powodu niebezpieczeństwa epidemii cholery, magistrat m. Krakowa wezwał władze policyjne o częstsze przeprowadzanie rewizyi hotelów i domów zajezdnych w mieście, czy wszystkie zarządzenia sanitarne są wykonane. — Wczoraj odbyła się taka, przeprowadzona przez policyę, rewizya, przyczem w wielu domach zajezdnych zauważono niedostateczną czystość i wezwano je, by pod rygorem ustawy usunęły wykazane na polu sanitarnem braki.

Odroczenie rozprawy. Tocząca się od dwóch dni rozprawa karna przed krakowskim sądem przysięgłych przeciw p. Wiktorowi Bachowskiemu o obrazę czci, została dzisiaj wskutek zasłabnięcia jednego z przysięgłych odroczoną.

Przepełnienie kościoła. Mieszkańcy Krakowa, należący do parafii św. Szczepana na Piasku, zwracają się do kompetentnej władzy szkolnej w sprawie nader piekącej, a żywo interesującej parafian. Otóż, czy uzasadnioną rzeczą jest, aby do tego parafialnego kościoła chodziło aż pięć szkół na nabożeństwo? Przecież szkoły podmiejskie, jak Czarnej Wsi, Nowej Wsi Narodowej mają kościół bliższy we własnej gminie, a nie wiadomo, dlaczego trudzą dzieci, prowadząc je aż do kościoła na Piasku. Jaka uzasadniona przyczyna każe tej dziatwie tak daleko chodzić do kościoła, zbyt oddalonego od ich domów? — Wszak prawie wszystkie dzieci mieszkają za rogatkami miasta. — Dziatwa miejska natomiast nie ma nawet odpowiedniego miejsca dla siebie w kościele, przy drzwiach bowiem tłok i hałas wielki, a biedni parafianie nawet raz w tygodniu nie mogą spokojnie pomodlić się we własnym kościele. Parafianie zatem proszą o zarządzenie odpowiednie w celu usunięcia owych niewłaściwości.

Wódka i oświata. Z „Akademickiego Koła Towarzystwa Szkoły Ludowej" otrzymujemy następujące pismo: Kilkakrotnie zwracano się do nas z interpelacyami, dlaczego nadużywamy naszej firmy na etykiety „Naszego koniaku polskiego" w składzie p. Marcelego Dutkiewicza. Aby raz na zawsze zastrzedz się przed podobnemi pytaniami, niniejszem oświadczamy, że nie Akademickie Koło Towarzystwa Szkoły Ludowej wydało etykiety na powyż wymieniony koniak, ale Akademicki Oddział Towarzystwa Oświaty Ludowej. Zwracamy więc uwagę publiczności, że Akademickie Koło Towarzystwa Szkoły Ludowej nie jest identyczne z Akademickim Oddziałem Towarzystwa Oświaty Ludowej. — Za zarząd Akademickiego Koła Towarzystwa Szkoły Ludowej: J. Bogusz, sekretarz, St. Rymar, za prezesa.

Z kroniki policyjnej. Policya aresztowała niejakiego Józefa Orleckiego, 23 lat liczącego, pod zarzutem szeregu kradzieży, dokonanych w mieście w ostatnich tygodniach. Orlecki niedawno opuścił mury Wiśnicza, gdzie odsiadywał karę 2-letniego więzienia i zaraz ponownie puścił się na drogę występku.

Odnośnie do wczorajszej notatki p. t. „Amatorowie wina" zaznaczyć należy, że wymieniony w notatce Kazimierz Kowalski, robotnik wodociągowy, w kradzieży wina u restauratora Przepióry nie brał udziału.

Kradzieże węgla na kolei. Ubiegłej nocy stróż nocny w Płaszowie, Antoni Pilch, spostrzegł na placu kolejowym na wagonach z węglem kilku wyrostków, którzy pospiesznie zrzucali węgiel na ziemię, gdzie inni go do worków zbierali. Pilch spłoszył ich na tej czynności i poznał z nich kilku. Policya zdołała jednak tylko jednego przychwycić, mianowicie Józefa Golonkę, 16 lat liczącego, który wzbrania się wydać swych wspólników.

Z podgórskiej kroniki policyjnej. Wczoraj rano przyszedł do handlu p. Żychowicza w Podgórzu 47-letni włóczęga Jan Rapa, rodem z Warszawy, i w czasie pozornego kupna skradł kilka sztuk wędlin. Kradzież spostrzeżono na czasie i sprawcę, mimo oporu, przytrzymano i oddano w ręce policyi.

Na targu aresztowano dzisiaj 21-letnią Zofię Januszównę, która dopuściła się kilku kradzieży kieszonkowych.

Z kraju.

Pomnożenie służby technicznej u władz politycznych w Galicyi. — Od dłuższego już czasu stan ilościowy służby technicznej w namiestnictwie i starostwach kraju naszego jest tak dalece niewystarczający, że równa się to niemal bankructwu tego działu administracyi. Gdy regulacya rzek zabiera z etatu znaczną część personalu, nie ma komu po starostwach zajmować się konserwacyą dróg i budynków rządowych, ani komisyonowaniem i wydawaniem opinii w sprawach, dotyczących zakładów przemysłowych. Niedawny reskrypt ministerstwa handlu, wprowadzający krótkie terminy dla wszelkich czynności urzędowych, połączonych z udzielaniem konsensów przemysłowo-policyjnych na budowę nowych zakładów przemysłowych, lub na rozszerzanie istniejących, u nas istnieje dotąd tylko na papierze, gdyż nierzadko zdarza się, iż okręg, złożony z czterech lub pięciu powiatów, przez dłuższy czas obsługuje tylko jeden urzędnik techniczny, a podania o konsensy przemysłowo-policyjne muszą nieraz odlegiwać się przez długie miesiące, zanim inżynier ze starostwa może przyjechać na komisyę. Utrudnienia i szkody z takiego stanu rzeczy wynikające dla życia przemysłowego, są oczywiście znaczne.

Już blisko od lat dwu namiestnictwo domagało się wydatnego pomnożenia posad w danym dziale służby, a starania te znalazły silne poparcie w ministerstwie dla Galicyi oraz w Kole polskiem — wskutek czego nareszcie ministerstwo skarbu zapewniło kreowanie siedmnastu nowych posad urzędników technicznych w galicyjskiej służbie politycznej.

Nie idzie jednak tylko o ilość, lecz także o jakość. Urzędnik techniczny nie może dziś być — jak za dawnych dobrych czasów — geniuszem uniwersalnym do dróg i wód, do architektury i do znawstwa fabryk wszelkiego rodzaju. Szczególnie rozwój techniki przemysłowej wymaga obecnie stanowczo specyalizacyi i rodzi potrzebę powołania większej liczby inżynierów budowy maszyn, a także i chemików do służby administracyjnej.

Ten słuszny postulat naszych kół przemysłowych, niejednokrotnie podnoszony przez „Centralny Związek galicyjskiego przemysłu fabrycznego", nie doczekał się jeszcze urzeczywistnienia.

Taksamo winien rząd tym swoim organom technicznym, które mają wiele do czynienia z techniką przemysłową i urządzeniami ochronnemi dla robotników, dać możność nieustannego kształcenia się w danym kierunku przez ułatwienie im urlopami i stypendyami podróży dla zwiedzania zakrajowych fabryk.

Z Nowego Sącza od wydziału tamtejszego „Sokoła", odnośnie do korespondencyi w naszym dzienniku z dnia 14 bm., otrzymujemy wyjaśnienie, że wydział nie odmawiał p. Sokoliczowej sali na wieczorek dramatyczny, gdyż artystka ta wcale się do wydziału o najem sali nie zgłaszała.

Niemczyzna w kościele. Z Zakopanego donoszą nam, że w tamtejszej kaplicy OO. Jezuitów wiszą ryciny Męki Pańskiej, z objaśniającemi podpisami w języku niemieckim. Liczni goście, przybywający do Zakopanego, i lud tamtejszy dziwi się bardzo takiemu kultywowaniu niemczyzny przez OO. Jezuitów. Wszak rycin i obrazów z podpisami polskiemi nie braknie, nie należy tylko dawać pierwszeństwa obcym i to jeszcze niemieckim fabrykatom, tembardziej, że przeznaczone być mają do świątyni, do której polski lud uczęszcza.

Wybor do Rady powiatowej. Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Rzeszowie z grupy gmin wiejskich, rozpisało prezydyum namiestnictwa na dzień 26 listopada br.

Skała. (Malwersacye w sekcyi kolejowej). Od tygodnia bawi tutaj komisya kolejowa, złożona z trzech członków. W skład jej wchodzi jeden urzędnik rachunkowy z najw. Izby obrachunkowej, jeden urzędnik z ministerstwa kolejowego i sekretarz dyrekcyi kolejowej w Stanisławowie. Komisya bada szczegółowo rachunki i przeprowadza szkontrum materyałów, w których miano wykryć znaczne braki, szczególniej w szynach.

Naczelnik tej stacyi, inspektor Eustachiewicz, bawi od zimy r. b. jako chory, wskutek wypadku kolejowego, na urlopie.

Przemyśl 18 września. (Zgromadzenie socyalistyczne. — Brak zainteresowania reformą sejmową. — Kandydatury poselskie. — Sprawa reformy na wsi. — Lud ruski a polski).

Przed paru dniami odbyło się na dziedzińcu powiatowej Kasy dla chorych zgromadzenie ludowe, zwołane przez tutejszą partyę socyalistyczną, pierwszo i jedyne dotychczas ze zgromadzeń zwołanych w sprawie reformy wyborczej do Sejmu. Zgromadzeniu dość licznemu przewodniczył p. Meilich, przemawiali pp. Żołnierz i poseł dr Liebermann, drugi z nich zwłaszcza w gwałtownem przemówieniu domagał się zmiany ordynacyi wyborczej w duchu czteroprzymiotnikowego głosowania. — Odpowiednią rezolucyę uchwaliło zgromadzenie — jak zwykle — bez opozycyi.

Zresztą co do reformy wyborczej, to stronnictwa inne zachowują zupełne milczenie; zgromadzeń publicznych nikt nie urządza, co zresztą, wobec istotnie żadnego niemal zainteresowania szerokich warstw ludności zmiana ordynacyi wyborczej do Sejmu — nie jest wcale dziwnem.

Przygotowania do wyborów w sferach zainteresowanych nareszcie się rozpoczęły. — Ruchliwi są przedewszystkiem socyaliści, przygotowujący się do zdobycia mandatu. Co do innych stronnictw — to oczywiście wobec niepewności sytuacyi zachowują zupełne milczenie. Mimo to jednak w rozmowach można słyszeć wymieniane nazwiska przyszłych jeśli już nie posłów, to w każdym razie kandydatów. A nazwisk tych, dzisiaj już, gdy Sejm nie zaczął nawet myśleć o reformie wyborczej, jest już bardzo wiele.

Tak więc dla ścisłości informacyi jeszcze raz stwierdzić muszę, że sprawa wyborów do Sejmu u nas na prowincyi. mas szerokich zająć nie zdołała. Być może, że stan to niepożądany, ale faktyczny. Tak samo jest zresztą i w drobniejszych miasteczkach okolicznych.

Inaczej na wsi, a zwłaszcza na wsi ruskiej. — Tam zaczęła się gorączkowa czynność agitacyjna, o jakiej, by wyobrażenia nabrać, trzebaby ustawicznie na wsi przebywać i patrzeć na robotę agitatorów, skrytą i podziemną. Ale też przytem nabrałoby się może i przekonania tego, że to, co się uświadomieniem politycznem ludu ruskiego bardzo często nazywać zwykło, nie jest niczem innem, jak politycznem — rozagitowaniem.

Otóż na podstawie obserwacyj, dokonanych w jednym tylko powiecie, pozwolę sobie stwierdzić, że uświadomionym politycznie więcej jest raczej lud — nasz, a nie ruski. Pozorów większego uświadomienia nadaje ludowi ruskiemu szalenie wytężona praca agitatorów ruskich, w istocie podziwienia godna przez to, że znakomicie jest zorganizowana.

Co zaś do ludu naszego, to acz niewątpliwie inteligencyą swą nad ruskim góruje, to co do politycznego uświadomienia swego niżej od niego nie stoi. Nie jest tylko zorganizowanym, a ten brak organizacyi odbija się później przy wyborach.

Znalezienie zwłok. Z Kołomyi donoszą: Zwłoki ś. p. Wacława Wowkonowicza, urzędnika Towarzystwa Zaliczkowego w Kołomyi, który — jak to donieśliśmy — utonął podczas łowienia ryb w Prucie, doznawszy ataku epileptycznego, wydobyto onegdaj, po ośmiu dniach, pod Oskrzesińcami w odległości dwóch kilometrów od wypadku. S. p. Wowkonowicz liczył 26 lat.

Z obozu polskiego. W Czerniowcach zawiązała się nowa organizacya narodowa, mianowicie: „Komitet narodowy", w skład którego weszli przedstawiciele kilku Towarzystw polskich.

Komitet będzie spełniał zadanie łącznika między poszczególnemi Towarzystwami polskiemi, i będzie czuwał nad kierunkiem polityki żywiołu polskiego na Bukowinie.

Posłowie polscy sejmowi nie należą do prawicy sejmowej, lecz mają wolne ręce do działania. Dotychczasowy sojusz z Rumunami ograniczył się do przyrzeczenia ze strony rumuńskiej, że będą nas popierali tylko w sprawach ekonomicznych.

Poseł Wiedmann w areszcie. Wszechniemiec bukowiński, p. Wiedmann, znany ze swych odezw ognistych i agitacyi na rzecz Niemców w Galicyi, dostał się na sześć dni do aresztu, a to z powodu awanturniczej agitacyi wyborczej w powiecie Gurahumora, podczas której obraził jednego z wyborców. — P. Wiedmann przepadł przy wyborach do Rady państwa, i będzie więc teraz rozmyślał w areszcie nad sposobami, jakby bezpieczniej kandydować — w Galicyi. —

Ze świata.

Z Warszawy.

— Niezależnie od budowy więzienia przy ul. Daniłowiczowskiej władze poruszyły projekt budowy więzienia czasowego przy ulicy Spokojnej. Nowe więzienie ma mieścić około 500 osób. — Koszty budowy wyniosą w przybliżeniu około 100 tysięcy rubli.

— Przed kilku dniami donosiliśmy o wyroku warszawskiego sądu wojennego, skazującym na śmierć przez powieszenie Mikołaja Szlezyngiera, Feliksa Głowacza, Antoniego Słupskiego, Jana i Ignacego Bączkowskich, Aleksandra Żmijewskiego, Jana i Teofila Dąbrowskich, oraz Henryka Zarzyckiego, których uznano winnymi należenia do Starachowickiego komitetu P. P. S. i dokonania szeregu samosądów nad złodziejami.

W sprawie tej wczoraj generał gubernator warszawski zamienił wszystkim skazanym karę śmierci na roboty ciężkie od lat piętnastu do bezterminowych.

— Do przechodzącego ul. Towarzową około godz. 5 p. poł. jakiegoś mężczyzny lat około 40 dano kilka strzałów z rewolweru; nieznajomy padł trupem na miejscu.

— Wczoraj we wsi Czyste, pod Warszawą, w piwiarni Lewandowskiego, czterech nieznanych ludzi dało szereg strzałów rewolwerowych do znajdującego się tam robotnika, Andrzeja Nowickiego (lat 46), którego położono trupem na miejscu. — Przyczyna zabójstwa na razie pokryta jest tajemnicą.

— Wczoraj o godzinie 11, do idących przez ul. Prostą handlarza wołami 45-letniego Moszka Sendyka wraz z synem 17-letnim Lewkiem, niewykryci sprawcy dali kilka strzałów rewolwerowych. Jedna z kul raniła Moszka Sendyka w pierś, rana nie należy do rzędu ciężkich. Lewek Sendyk otrzymał lekką, powierzchowną ranę boku. Napad był zorganizowany przez konkurentów Sendyka.

— Przy wyborach pełnomocników gminnych, mających wybierać posłów do Dumy w guberni kaliskiej wybrano 158 narodowych demokratów, w gubernii siedleckiej 192 bezpartyjnych, 20 narod. demokratów.

Z Łodzi.

— Wczoraj od godziny 11 przed południem fabrykę Silbersteina otoczyła policya i wojsko.

Do fafryki przybyli: sędzia śledczy, prokurator warszawskiej izby sądowej Nabokow, oraz wicegubernator piotrkowski, i prowadzą śledztwo.

Związek zawodowy „Jedność" do czasu ukończenia śledztwa zawiesił działalność swej organizacyi w fabryce M. Silbersteina. O ile się okaże, że ktokolwiek z członków tej organizacyi brał czynny, czy bierny udział w morderstwie, będzie potępiony przez sąd zawodowy Związku.

— Wczoraj przed południem na ul. Benedykta przechodzący oficer zobaczył dwóch podejrzanych ludzi, którzy na jego widok zaczęli uciekać. Oficer polecił towarzyszącym mu żołnierzom schwytać uciekających, ci jednak dali szereg strzałów i zranili niemi oficera. Żołnierze odpowiedzieli salwami — kule jednak uciekających nie dosięgły. Strzelanie wywołało wielki popłoch pomiędzy przechodniami.

Sąd doraźny. Czytamy w pismach warszawskich:

We wsi Pustelnik, gm. Bródno, pomiędzy braćmi Szafran, Szymonem i Abramem, podczas podziału spadku po ojcu, wynikła kłótnia, a następnie bójka, w czasie której Szymon Szafran zranił brata w głowę. W kilka godzin potem nieznajomy jakiś mężczyzna przyszedł do mieszkania Szymona Sz., przyprowadzając ze sobą dwóch kozaków. Na widok kozaków — winowajca zbiegł, kara natomiast, która miała mu się dostać, dostała się żonie Sz., 40-letniej Bajli i 19-letniej córce, Esterze, którym kozacy, za namową owego mężczyzny, wymierzyli po 5 batów.

Z życia zesłańców. „Przegląd Poranny" w korespondencyi z Wiackich Polan donosi:

Dnia 3 bm. przechodziła tędy partya zesłańców politycznych z różnych miejscowości państwa: było też kilkunastu z Warszawy. Ponieważ w Wiackich Polanach przypadał postój, więc policya pozwoliła zesłańcom dokonać w mieście zakupów na dalszą drogę.

Jeden z zesłańców wynajął łódź i chciał przejechać się po rzece; ponieważ jednak nie umiał sterować, przewrócił łódź i utonął. Jest to 20-letni Edward Zelazko. Dnia 7 bm. odbył się pogrzeb jego, na który przybyli zesłańcy z okolicznych wsi, w liczbie 200 osób z górą; w pogrzebie wzięli także udział i mieszkańcy miejscowi, w liczbie około 500 osób. Ponieważ na trumnie złożone były czerwone wstęgi, komisarz miejscowy polecił je odebrać. Zesłańcy nie chcieli na to pozwolić; wywiązała się utarczka słowna, a potem bójka, przyczem jednego z policyantów obalono na ziemię, a samego komisarza pobito. Ostatecznie wstęgi zostały odebrane; aresztowano przytem czterech uczestników pogrze-

bu, w tej liczbie Płońskiego i Webera z Warszawy.

Pielgrzymka do Wilna. Z Częstochowy donoszą do „Kur. Warsz.“: Wczoraj o godz. 10 rano, po uroczystem nabożeństwie, wyruszyła z Jasnej Góry do Wilna kompania, złożona z przeszło 15 tysięcy pielgrzymów. Kompanię prowadziło 20 księży w towarzystwie wszystkich cechów częstochowskich z chorągwiami. Pielgrzymi zabrali z sobą składkowy dar Częstochowy dla Wilna: chorągiew Matki Boskiej Częstochowskiej z wizerunkiem Patrona Litwy, św. Kazimierza Królewicza.

Rządy burmistrza Demla. „Dziennik Cieszyński“ występuje w numerze 214 z ciężkim zarzutem przeciwko burmistrzowi Cieszyna i znanemu wrogowi Polaków, posłowi drowi Demlowi. Otóż według informacyj „Dziennika“ dr Demel sprzedać miał miastu, jako grunt pod zakład poprawczy dla chłopców za 240.000 koron swój folwark podmiejski, za który niedawno przedtem od osoby prywatnej żądał tylko 68.000 kor. Krajowa komisya cenę tę zatwierdziła. „Dziennik Cieszyński“ łączy tę sprawę z pogłoskami o grożącem rzekomo drowi Demlowi bankructwie i pyta, czy może on wobec tego dziwnego faktu pozostać dłużej na zajmowanem obecnie stanowisko? Informacyę tę powtarzamy na odpowiedzialność „Dziennika Cieszyńskiego“.

Walka z gruźlicą. Z Wiednia telefonują: Na wczorajszem pierwszem merytorycznem posiedzeniu międzynarodowego kongresu w sprawie walki z gruźlicą referował prof. Weichselbaum o drogach infekcyjnych tuberkulozy, zaś prof. Slügge z Wrocławia o etyologii tuberkulozy.

W zastępstwie cesarza uczestników kongresu dla walki z gruźlicą przyjął wczoraj w burgu arc. Franciszek Salwator.

Powrót Luegera. Z Wiednia donoszą: Burmistrz dr Lueger wczoraj powrócił do Wiednia. Na razie jeszcze wstrzyma się dr Lueger od prowadzenia spraw miasta.

Przeniesienia w szkołach krakowskich. Rada szkolna krajowa przeniosła: Ludwikę Horaczkównę, nauczycielkę 3-klasowej szkoły wydziałowej żeńskiej im. Oleśnickiego, na równorzędną posadę do 5-klasowej szkoły wydziałowej żeńskiej im. Mickiewicza; Józefę Swobodównę, nauczycielkę 3-klasowej szkoły wydziałowej żeńskiej im. Mickiewicza, na równorzędną posadę do 3-klasowej szkoły wydziałowej żeńskiej im. Oleśnickiego.

Repertoar teatru miejskiego.

W piątek: „Upiory“.
W sobotę: „Cenzor moralności“, komedya w 3 aktach Ign. Nikorowicza.
W niedzielę: „Cenzor moralności“.

Z kalendarza. W sobotę 21 września: Mateusza ap. w.; w niedzielę 22 września: 7 Bol. N. M. P. i Tom.; w poniedziałek 23 września: Lina p. m. i Tekli p. m.

Wschód słońca 21 września o godz. 5 m. 26, zachód o 5 m 41; długość dnia 12 godzin min. 15.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 19 września termometr doszedł od 5·6 do 13·5 C.; barometr wahał się. Dnia 20 września o godz. 7 rano stan barometru 751·0 mm., termometru 11·4 C.; wiatr zachodni.

Kronika lwowska.

Lwów, 19 września.

Poświęcenie nowego gmachu gimnazyum ruskiego przy ul. Leona Sapiechy, odbyło się wczoraj rano. Poświęcenia dokonał ks. metropolita Szeptycki.

Teatr lwowski wystawił niegraną od kilkunastu już lat „Lilję Wenedę“ Słowackiego. Wspaniałą tę tragedyę nieszczęsnego narodu Wenedów, który upada, bo nie wierzy w siły własne, w moc ramienia swego, lecz oczekuje cudu od pieśni, zasłuchany w złotostrunną harfę Derwidową, — wystawiono nadzwyczaj starannie i po sumiennem przygotowaniu, a w nowej prawie zupełnie obsadzie ról, które spoczywały w rękach pierwszorzędnych artystów sceny lwowskiej. Jeden tylko zarzut uczynić należy, a mianowicie, że tragedyę zbytnio skreślono, szczególnie w akcie piątym, i że uczyniono to w sposób bardzo niezręczny, skutkiem czego w ogólnym obrazie akcyi powstały liczne luki i niejasności. — Między innemi n. p. wyrzucono zupełnie śmierć tak ważnej osoby, jak żony Lecha, krwiożerczej Gwinony, a widz, po wysłuchaniu tragedyi, niema pojęcia, co się z nią stało. Poeta kazał jej zginąć pod urnami, którymi zarzucają ją harfiarze; reżyserya, wyrzuciwszy ten moment, niezaprzeczenie ważny w biegu akcyi, w której Gwinona tak czynną odgrywa rolę, nie postarała się nawet o zaznaczenie w jakibądź sposób, co się z żoną Lechową dzieje, względnie, co się stało. Błąd to, który należałoby w następnych przedstawieniach usunąć, jako zbyt jaskrawe „corpus delicti“ błędu reżyseryi, tembardziej, że pod innemi względami (wystawa zewnętrzna, zespół aktorski itp.) reżyserya uczyniła wszystko, aby utwór Słowackiego wystąpił jak najlepiej z ram scenicznych.

Rolę ofiarnej Lilli Wenedy grała pani Trapszo i odniosła w niej sukces zupełny a zasłużony, bz rzeczywiście odtworzyła tę prześliczną postać wręcz znakomicie, z głębokiem uczuciem i przejęciem, o środkami nadzwyczaj prostemi, w których ani cienia nie było afektacyi, lub sztucznego patosu. Potężną w wyrazie tragicznym była p. Siemaszkowa, jako Rosa Weneda, którą odtworzyła z niepospolitą siłą, wywołując zwłaszcza w wybuchach ekstazy dreszcz przejmującej grozy tragicznej. Natomiast zupełnie nieudałą była Gwinona w interpretacyi p. Rotterowej, która wyglądała imponująco, ale grała środkami tak nieartystycznemi, że chwilami wręcz przykrego doznawało się uczucia. Derwid p. Chmielińskiego ma już piękną kartę w działalności tego artysty, który i teraz także grał tę trudną rolę znakomicie, z głębokim akcentem bólu i świetnem uplastycznieniem majestatu królewskiego nieszczęsnego władcy Wenedów. Równie świetnie wypadła rola Lecha w wykonaniu p. Szuberta, który dowiódł w niej znowu niepospolitego talentu, opartego na wybitnej inteligencyi. Lelum i Polelum mieli dobrych wykonawców w pp. Hierowskim i Nowackim, co powiedzieć należy także o św, Gwalbercie p. Adwentowicza i Ślazie p. Walewskiego. Pomiędzy poszczególnemi aktami występował chór dwunastu harfiarzy, który śpiewną i w należytym tonie utrzymaną deklamacyą podnosił nastrój tragedyi, ilustrowanej ponadto przepiękną muzyką twórcy „Starej baśni“.

Wystawienie „Lilli Wenedy“ ma być wstępem do całego szeregu przedstawień utworów Słowackiego, dotychczas na scenie lwowskiej wystawianych bardzo rzadko. Na razie zapowiedziano w najbliższym czasie wystawienie nieznanej u nas zupełnie „Złotej czaszki“. Zapowiedź tę witamy z żywą radością, jako oznakę, że może i na scenie lwowskiej zdobędzie nareszcie także miejsce w repertoarze, jakie zyskał na scenie krakowskiej. (H. C.)

Samobójstwo. Wczoraj w nocy w jednym z hoteli odebrał sobie życie przez poderżnięcie gardła brzytwą Jan Makula, 23-letni żandarm z Ustronia. Powód samobójstwa nieznany.

Z Sejmu krajowego.

(Telegramy „Nowej Reformy“ z 20 września.)

Lwów. Posiedzenie Sejmu rozpoczęło się o godzinie 10 m. 20 przed południem. Odczytano szereg petycyj. Kilka z tych petycyj popierali między innymi pos.: Pastor, Abrahamowicz, Jabłoński, Cielecki.

Marszałek krajowy doniósł, że pos. dr Dunajewski zawiadomił go, iż z powodu choroby nie może brać udziału w posiedzeniach Sejmu.

Komisarz rządowy hr. Łoś odpowiedział na szereg interpelacyj.

Odczytano wnioski i interpelacye.

Drożyzna węgla.

Z porządku dziennego uzasadniał pos. ks. Szponder następujący swój wniosek: „Zważywszy, że ceny węgla podwyższają się niemal w każdym miesiącu, że to podwyższanie się nie pozostaje w prostym stosunku do wzmagających się kosztów eksploatacyi i płac górników, że nienormalna drożyzna węgla w fatalny sposób odbija się na przemyśle i całem ekonomiczno-gospodarczem życiu, że to niepomierne podwyższenie się cen węgla budzi uzasadnione obawy i trwogę, zwłaszcza wśród uboższej ludności, dla której opał jest poprostu kwestyą życia, Sejm raczy uchwalić: Wzywa się rząd, aby przystąpił do upaństwowienia kopalni węglowych, a zanim to nastąpi, aby użył bezzwłocznie ustawodawczych środków, celem oznaczenia cen węgla, odpowiadających kosztom eksploatacyi.

Wniosek ks. Szpondra odesłano do komisyi górniczej.

O zniżeniu podatku domowego.

Następnie przy wyborach uzupełniających wybrano do komisyi sanitarnej i przemysłowej pos. Sarego, poczem przystąpiono do obrad nad sprawozdaniem komisyi podatkowej o wniosku pos. Szweda o wezwanie rządu, aby przy zamierzonej reformie podatku domowego, zniżoną w klasie XVI taryfę podatku domowo-klasowego, a wynoszącą kwotę 1 k. 50 h. zastosował do wszystkich domów mieszkalnych w Galicyi, składających się z jednej izby mieszkalnej.

Komisya podatkowa zaleca przyjęcie wniosku.

Pos. Abrahamowicz uważa za swój obowiązek stwierdzić, że sprawa ulg w podatku domowo-klasowym, a zwłaszcza w najniższych jego klasach, od szeregu lat stoi na porządku dziennym usiłowań Koła polskiego, które postawiło w Radzie państwa odpowiedni wniosek, podpisany przez członków Koła z wszystkich stronnictw i postarało się w stosownej chwili o poparcie tej sprawy w ministerstwie skarbu. Usiłowaniom Koła polskiego będzie miał kraj do zawdzięczenia, jeżeli w tej mierze rząd wystąpi z pewną inicyatywą już w swym projekcie reformy podatku domowego. Mowca stwierdza, że na dowód, iż życzenia kraju, a szczególnie szerokich warstw ludności, nie są monopolem tej lub owej frakcyi, lecz są zadaniem Koła polskiego. (Oklaski.)

P. Kramarczyk wnosi, aby odnośne sprawozdania zwrócić komisyi podatkowej z poleceniem, aby na jednem z najbliższych posiedzeń przedłożyła projekt zmiany § 8 ustawy z roku 1902 w tym duchu, iżby w gminach wiejskich, nie połączonych bezpośrednio z miastem lub miasteczkiem i nie będących stacyą klimatyczną, obowiązywała nowa taryfa podatku dodomo-klasowego, a mianowicie, aby domy o jednej izbie mieszkalnej opłacały rocznie 1 K 50 h. a reszta domów, bez względu na liczbę ubikacyj i materyału, z jakiego są zbudowane, opłacała najwyżej 3 K rocznie.

Ks. Stojałowski wywodzi, że podatek domowo-klasowy dla najniższych klas jest wprost niesprawiedliwy i samo wprowadzenie tylu klas podatku dowodzi, że jednak dawniej w Kole polskiem nie panowało to piękne przekonanie, o którym mówił p. Abrahamowicz i że było to zasługą stronnictwa ludowego i chrześciańsko-społecznego, iż obecnie wszystkie stronnictwa łączą się w opiece nad najbiedniejszymi.

Przemawiali jeszcze p. Huryk i Stapiński, który wskazał na to, że w r. b. egzekucye podatkowe były znowu bardzo uciążliwe dla ludności. Wniosek odraczający pos. Kramarczyka odrzucono, a przyjęto wniosek komisyi z poprawką pos. Głąbińskiego, według której po słowach: „przy zamierzonej reformej podatku domowego“ wstawiono słowa: „przystąpił do zniesienia podatku klasowego w dwóch najniższych klasach, a w każdym razie“ i t. d. według wniosku komisyi.

Ustawa naftowa.

Z kolei przystąpiono do rozprawy nad ustawą naftową. W dyskusyi ogólnej pierwszy zabrał głos pos. Buynowski, który zarzucił ustawie, że tendencya jej jest kapitalistyczną i zgłosił nast. poprawkę: Po § 31 ustawy należy wstawić nast. paragraf:

„Jeżeli między terenami kopalń znajdzie się przestrzeń gruntu poniżej 12.000 metrów kwadratowych niemi otoczona, a żaden z właścicieli sąsiednich terenów naftowych praw naftowych na tej przestrzeni nie nabył, może właściciel jej żądać od władzy górniczej orzeczenia, że właściciele sąsiednich terenów obowiązani są to uczynić w zakreślonym im terminie, w stosunku, odpowiadającym długości linii górniczej między terenami a przestrzenią gruntu, na którym prawa naftowe mają być nabyte. W razie nie wykonania tego zarządzenia lub w braku zgody na cenę kupna, orzeknie sąd na podstawie dokonanych szacowań.“

Następnie przemawiał członek Wydziału krajowego Jahl, który omówił poszczególne postanowienie projektu ustawy naftowej i zwrócił uwagę na to, że ustawa wprowadza także czynnik autonomiczny, mianowicie t. zw. Rady naftowe przy starostwach górniczych.

Poseł Kolischer widzi w ustawie potężny krok naprzód, aby zmniejszyć niebezpieczeństwo, grożące robotnikom w przemyśle naftowym do jak najmniejszych rozmiarów. W odpowiedzi pos. Buynowskiemu wyraża mowca zdanie, że przemysł naftowy musi być kapitalistyczny. Następnie przedstawia ten smutny fakt, że jakkolwiek przemysł naftowy w kraju naszym jest tak mocno rozwinięty, to jednak jest przemysłem biernym, gdyż nie zarabia na nim kraj, lecz tylko wielcy przemysłowcy żelaźni, Rotszyldzi, Gutmani i t. d.

Sprawozdawca Małachowski przyłącza się do wywodów p. Kolischera, co do konieczności, aby przemysł naftowy był kapitalistyczny. Wyraża tylko wątpliwość, czy można słusznie twierdzić, że cały galicyjski przemysł naftowy jest bierny.

W dyskusyi szczegółowej przyjęto poprawkę p. Buynowskiego, a następnie bez zmiany resztę paragrafów, oraz całą ustawę w trzeciem czytaniu.

Koniec posiedzenia o godz. 2 po południu. — Następne w poniedziałek o godz. 10 rano.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Telegramy „N. Reformy“ z 19 września.)

Po zamordowaniu fabrykanta.

Berlin. Do Biura Wolffa donoszą z Łodzi pod datą wczorajszą: Z powodu zamordowania fabrykanta Silbersteina zostali wieczorem **wszyscy robotnicy** fabryki, **w liczbie około 800**, pomieszczeni w więzieniu śledczem.

W przędzalniach w Łodzi rozpoczął się ponownie strajk.

„Standart“ wypłynął.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Jak urzędownie donoszą, cesarski jacht „Standart“ wczoraj po usunięciu z niego węgla i załataniu otworu przy pomocy parowców rosyjskiego bałtyckiego Towarzystwa ratunkowego z Rewlu, został poruszony. Jacht będzie przewieziony do doków.

Helsingforst. Jacht carski „Standart“ został wczoraj po południu uwolniony z mielizny. Car przyglądał się rano pierwszej próbie uruchomienia okrętu. Carstwo bawią jeszcze w Rilaks.

Niedbałość czy zamach.

Petersburg. Jak stwierdzono teraz, miejsce, w którem jacht carski „Standart“ wjechał na skały, oznaczone jest na wszystkich nowszych mapach, jako miejsce niebezpieczne. Tymczasem — dziwnym sposobem — tych właśnie map brakowało wśród map na „Standarcie“. Wobec tego wypadek ten staje się coraz bardziej tajemniczym. „Związek rosyjskich ludzi“ już wyzyskuje tę katastrofę dla swoich celów. „Rusk. Znamia“ twierdzi, że jest to dzieło żydów, którzy przekupili kapitana, aby w ten sposób zgładził ze świata cara i jego najbliższą rodzinę. Artykuł tego pisma kończy się następującem napomnieniem pod adresem prezydenta gabinetu: „Stołypinie! jeżeli nie jesteś zdolny ochronić życia cara, nam oddaj ten święty obowiązek. Spaczone przez żydów ustawy odebrały nam wprawdzie prawo noszenia broni, lecz mimo to zdołamy zabezpieczyć cara i przed tego rodzaju zamachami!“

Nowa pożyczka rosyjska.

Wiedeń. Fakt, że na kilku giełdach europejskich w ostatnich dniach — w sztuczny, jak się zdaje sposób — podniesiono kurs renty rosyjskiej, łączą tu z wiadomościami, iż Rosya otrzymać ma w Anglii, Francyi i Niemczech nową pożyczkę. — Pożyczka ta skontraktowana zostanie dopiero po zebraniu się nowej Dumy.

Prawybory do Dumy.

Petersburg. Z Wilna donoszą, że dokonany tam rozdział kuryj wyborczych według narodowości wywołał wielkie niezadowolenie wśród żydów. Wielu z nich wobec tego zamierza wogóle wstrzymać się od głosowania.

Jubileusz Tołstoja.

Petersburg. Z okazyi 50-letniego jubileuszu literackiej działalności Lwa Tołstoja odbyły się tu uroczyste posiedzenia i przedstawienia. Tutejsza prasa wolnomyślna tem obszerniej zajmuje się jubileuszem, ponieważ przed 10 laty, jak wiadomo, rząd zabronił wogóle wszelkich obchodów czterdziestolecia działalności wielkiego pisarza. — „Ruś“ przytacza obecnie treść klątwy cerkiewnej, rzuconej w roku 1901 na Tołstoja, dalej rozporządzenie ministra Sypiagina z r. 1902, zabraniające nawet nabożeństw cerkiewnych w razie śmierci Tołstoja. „Rjecz“ przypomina, jaki wpływ wywarła działalność Tołstoja na sprawę uwolnienia włościan i wyraża nadzieję, że dzieła „filozofa z Jasnej Polany“ utorują także drogę do ostatecznego wyzwolenia całego narodu rosyjskiego z gniotących go dzisiaj pęt.

Odezwa Iwana Tołstoja.

Petersburg. Były minister Iwan Tołstoj, który jako dziki postępowiec kandyduje w I okręgu peterburskim, zarzuca kadetom, że nic nie uczynili w poprzednich Dumach dla równouprawnienia Polaków, żydów i innych narodowości w Rosyi.

Nowy traktat.

Petersburg. Oczekiwany tu jest minister Stanów Zjednoczonych Tafft. Jego przybycie stoi w związku z zawarciem traktatu ze Stanami Zjednoczonemi.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 19 września.

Praga. Stan zdrowia byłego ministra Rezeka, który jak wiadomo, popadł w obłąkanie, tak się pogorszył, że lekarze spodziewają się rychłej jego śmierci.

Deputacya emerytów.

Lwów. Deputacya tych emerytowanych nauczycieli ludowych, których nie objęła uchwalona w ostatniej sesyi sejmowej regulacya płac, przybyła dziś do Sejmu. Pos. Małachowsk przedstawił deputacyę marszałkowi, oraz ks. Czartoryskiemu, jako przewodniczącemu komisyi szkolnej i innym członkom tej komisyi, która zajęła się już tą sprawą i, uznając jej słuszność, przedstawi Sejmowi przychylny wniosek, polecenia Wydziałowi krajowemu, aby zebrał odpowiednie daty cyfrowe i w porozumieniu z Radą szkolną krajową przedłożył na najbliższej sesyi odpowiednie wnioski.

Z Sejmu bukowińskiego.

Czerniowce. Dotychczasowa prawica w Sejmie bukowińskim przestała istnieć, albowiem wystąpili z niej dwaj posłowie niemieccy, oraz Rumuni, którzy po dłuższej walce konserwatystów z demokratami zlali się w jednolity narodowy klub rumuński. Do przezydyum klubu weszli dwaj przedstawiciele partyi konserwatywnej: Bejan (prezes) i br. Hormuzaki i dwaj demokraci: dr Aurel i Tytus Onciulowie. W Sejmie bukowińskim są więc obecnie, dwa wielkie stronnictwa narodowe: klub ruski i klub rumuński, a obok nich dwa mniejsze kluby: miejski (niemiecko-żydowski) i polski, które mogą mieć w wielu wypadkach decydujące stanowisko. Mimo więc programu ekonomicznego, stronnictwa ugrupowały się na tle narodowościowem.

Reforma wyborcza w Dolnej Austryi.

Wiedeń. Wydział krajowy Dolnej Austryi przedłożył sejmowi nowy projekt reformy wyborczej. Projekt ten pomnaża liczbę posłów z Wiednia z 22 na 36 i tworzy trzy kurye: pierwszą powszą powszechną, lecz tylko dla gmin wiejskich z 46 posłami, drugą z 41 posłami, opartą na pewnym cenzusie podatkowym, trzecia wielkich posiadłości wiejskich, handlu i wirylistów. Prawo wyborcze w powszechnej kuryi mają otrzymać wszyscy, którzy ukończyli 24 rok życia i od 3 lat mieszkają w danej miejscowości. Kurya powszechna z gmin wiejskich i kurya większej własności mają wybierać po jednym członku Wydziału krajowego, trzech innych członków wybierać będzie cały Sejm. Zmiana ordynacyi wyborczej możliwą będzie w przyszłości jedynie za zgodą wszystkich kuryj.

Z kongresu przeciwko gruźlicy.

Wiedeń. Podczas przyjęcia prezydyum kongresu antituberkulicznego, zwrócił się arcyksiążę Franciszek Salwator, który zastępował cesarza, do prof. Neussera z zapytaniem, czy uważa za wskazane, ażeby wobec pojawienia się ospy w Wiedniu, także cesarz poddał się szczepieniu? Prof. Neusser odpowiedział, że ze względu na sędziwy wiek cesarza i wobec faktu, iż nie styka się on z kołami wśród których wydarzyły się wypadki ospy, uważa poddanie się szczepieniu z jego strony za zbyteczne.

Arcyksiążę Franciszek Salwator zwrócił się następnie do profesora Bujwida i wypytywał go o jego zakład w Krakowie i o prace jego uczniów.

Klub niezawisłości a ugoda.

Budapeszt. Wczoraj wieczorem zgromadził się tu klub partyi niezawisłości celem dalszych narad nad sytuacyą. Na posiedzenie to przybył także Franciszek Kossuth, mimo złego stanu swego zdrowia. Zebrani powitali go owacyjnie. Oświadczył on w odpowiedzi na liczne interpelacye, że tylko potwierdzić może to, co już onegdaj w sprawie ugody wypowiedział hr. Apponyi. Szeroka i bardzo ożywiona dyskusya wywiązała się w sprawie audyencyi hr. Andrassego u arcyksięcia Franciszka Ferdynanda. Gdy zapytywano Kossutha, dlaczego właśnie Andrassego powołano do arcyksięcia, a nie dra Weckerlego, Kossuth odpowiedział: „O to musicie się zapytać już samego Andrassego“!

Uroszczenia węgierskie.

Lublana. „Slovenski Narod“ donosi, że prezydent gabinetu węgierskiego dr Wekerle podczas ostatniego pobytu swego w Wiedniu żądał od bar. Becka, ażeby, jeżeli rzeczywiście zamierza zamianować ministra rodaka dla południowych Słowian, wstrzymał się z tem aż do załatwienia zatargu węgiersko-chorwackiego, gdyż mogłoby to wywołać nowe komplikacye na Węgrzech.

Wiedeń. Jak donosi „Vaterland“ minister węgierski hr. Andrassy bawiąc w Wiedniu, usiłował nakłonić ministra wojny, ażeby zażądał przedłużenia kolei Koszycko-Bogumińskiej do Annabergu — w celach strategicznych, co mu się też podobno powiodło. „Fremdenblatt“ zaprzecza tej wiadomości.

Król Edward a Kossuth.

Lipsk. „Leipz. Neueste Nachrichten“ donoszą: Podczas pobytu króla Edwarda w Marienbadzie bawił tam także węgierski minister handlu Kossuth, który starał się o audyencyę u króla. Król Edward odpowiedział, że go przyjąć nie może, bo jest przyjacielem cesarza Franciszka Józefa i nie chce się mięszać do spraw wewnętrznych jego państwa.

Bebel o wolności w Austryi.

Essen. Na kongresie partyi socyalistycznej oświadczył Bebel w polemice z innymi mówcami, że w Austryi panuje większa wolność polityczna, niż w Niemczech. Tu każdy nauczyciel, któryby odważył się przyznać do dążności i zasad socyalistycznych, natychmiast otrzymałby dymisyę. W Austryi nauczyciele śmiało (?) wyznawać mogą zasady socyalistyczne, a nawet mogą być posłami tej partyi.

Z konferencyi pokojowej.

Sheveningen. Pierwsi delegaci haskiej konferencyi pokojowej obradowali wczoraj nad rezolucyą, jaka ma być przedłożona plenum konferencyi w sprawie zwołania trzeciej konferencyi pokojowej. Delegat austro-węgier. Merey przedłożył obszernie umotywowaną poprawkę, wedle której decyzya co do terminu zwołania konferencyi ma być zastrzeżona rządom. Rezolucya wraz z poprawką została jednogłośnie przyjęta.

Zamach na bank w Montreux.

Montreux. Policya aresztowała tu jeszcze dwóch mężczyzn, podejrzanych o udział w zamordowaniu kasyera banku Guedela. Jeden z nich jest rzekomo poddanym austryackim. Przy aresztowanych znaleziono plany innych banków, które widocznie zamierzano obrabować w podobny sposób.

O pożar w arsenale.

Paryż. Po szczegółowem śledztwie władze w Tulonie przyszły do przekonania, że ostatni pożar w budynku arsenałowym spowodowany został przez karygodną lekkomyślność, a nie przez zbrodnię.

Ofiary pożaru w Berlinie.

Berlin. W jednym z domów przy Lehrter Str. wybuchł pożar, który ogarnął klatkę schodową. Dwie osoby, które wyskoczyły oknem, zabiły się na miejscu, ośm osób innych odniosło ciężkie rany i poparzenia.

Z parlamentu perskiego.

Teheran. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu wybitni deputowani ponownie krytykowali ostro bezczynność rządu w sprawie naruszenia granic Persyi przez Turcyę. Zapowiedzieli oni rządowi, że jeżeli do soboty nic się nie stanie, zwrócą się do ludu z wezwaniem, aby zaopatrzył się w broń palną, przez co zostałyby przygotowane dostateczne wojska do rozprawienia się z nieprzyjacielem. Na wczorajsze posiedzenie parlamentu przybyło wielu przedstawicieli stowarzyszeń patryotycznych, którzy powitali z zapałem wystąpienie wspomnianych członków parlamentu.

Olbrzymie malwersacye.

Nowy Jork. W Pensylwanii uwięziono 15 osób, które zajmowały tam najwyższe stanowiska w zarządzie stanu. Pada na nich podejrzenie, że dopuścili się przy budowie kapitolu rządowego w stolicy stanu wielkich malwersacyi, podobno w wysokości 9 milionów dolarów. Jest między nimi sekretarz skarbu stanowego i kilku członków legislatury. Na razie wypuszczono ich na wolność za złożeniem kaucyi wysokości 60.000 dolarów od osoby.

Katastrofa okrętowa.

Nowy Jork. W zatoce Bristol, na wybrzeżu Alaszki, zatonąć miał parowiec niewiadomego na razie pochodzenia, wraz z 300 ludźmi, którzy znajdowali się na pokładzie.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 20 września. (Giełda południowa.)
Marki 117·50. Renta majowa 96·45. Renta koronowa węgierska 92·80. Akcye austr. zakł. kred. 638·[illegible]0. Akcye węg. zakł. kred. 750·00. Akcye Anglobanku 299·50. Akcye Unionbanku 538·—. Akcye Bankvereinu 532·—. Akcye Länderbanku 423·50. Akcye kolei państwowych 659·—. Lombardy 154·50. Akcye kolei Elbethal —·00. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tytoniowe —·00. Alpiny 611·00. Rima-Muranyi 542·75. Akcye praskiego Tow. żelaznego —·—. Losy tureckie 182·25. Ruble 254·—.
Usposobienie: ospałe.

Berlin, 20 września. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 200·25. Tow. dyskontowe 170·00.
Usposobienie: ciche.

Budapeszt, 20 września. Pszenica na październik 11·26 do 11·27; pszenica na kwiecień 11·81 do 11·82; żyto na październik 9·60 do 9·61; żyto na kwiecień 10·10 do 10·11; owies na październik 8·01 do 8·02; owies na kwiecień 8·41 do 8·42; kukurydza na wrzesień 6·84 do 6·85; kukurydza na maj 6·75 do 6·76.
Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie [illegible], pogoda piękna.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.